

Zrośnięty z dniem współczesnym

W 1946 roku Gorzów nad Wartą liczył 33 tysiące mieszkańców. Pośladał pierwszy po wojnie teatr na Ziemi Lubuskiej. Władze miejskie troskliwie się nim zajmowały, a wiele osobistych zasług ma na tym polu ówczesny prezydent miasta Alfred Kujawski. Prowadzili teatr Leonia i Henryk Barwiński, którzy w ciągu sezonu, z siedemnastoosobowym zespołem aktorskim, przygotowali dwanaście premier. Przeważały komedie: Bałucki, Fredre, Zapolska, Rapacki.

KOLEJNY sezon 1947—48, to okres dyrekcji Aleksandra Gąssowskiego. Podobny z względów do poprzedniego: repertuar — klasyczne komedie polskie i obce, maksymalny wysiłek zespołu i dyrekcji, i... kłopoty finansowe.

Minister decyduje, że gorzowski teatr zostanie przekazany pod opiekę Williamowi Horzycy. Znamienny reżyser prowadził wtedy Teatr Polski w Poznaniu i teatru gorzowskiego hołubił nie miał czasu. Praktycznie oznaczało to, że piękny budynek teatru w Gorzowie stanie się jedynie miejscem rzadkich przyśranków w objazdach teatrów z Gniezna, Poznania, Kalisza, Zielonej Góry. Tak było aż do 1956 roku mimo zabiegów władz i działaczy gorzowskich o reaktywowanie stałej sceny zawodowej w rosnącym mieście. Starania przyniosły rezultat dopiero po wprowadzeniu decentralizacji również w kulturze, kiedy ster spraw miejskich przejął Zenon Bauer, który ambicje kulturalne miasta poparł z całym osobistym zaangażowaniem.

Wrastanie

Stały Państwowy Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie, dzisiejszy jubilat „zaczął się” 5 listopada 1960 roku. Pierwsza premiera to „Balladyna” Słowackiego w reżyserii Gustawy Błońskiej i scenografii Stanisława Jarockiego. Przez dwa lata kierował teatrem Zbigniew Szczerbowski. Był to okres bogaty w premiery, nierówne co prawda pod względem artystycznym, ale zawsze na przyzwoitym poziomie. Teatr związał się wówczas z robotniczą publicznością, której głębszą i pełniejszą edukację teatralną mogli dzięki temu podjąć kolejni kierownicy gorzowskiej sceny.

Po krótkotrwałym kryzysie dyrekcję Teatru objął Irena i Tadeusz Byrcy. Cały Gorzów pamięta znakomite przedstawienie „Przezięboci” Żeromskiego w reżyserii Ireny Byrskiej, którym roz-

począł swoją działalność. Potem równie doskonale „Kord Edyp” w reżyserii Tadeusza Byrskiego i wiele innych ciekawych przedstawień, które szybko uznawali gorzowianom (i nie tylko), jako teatr jest teatrem współczesnym i potrzebnym. Linia repertuarowa: wielki dramat starożytny i klasyczny, dramaty polski oraz prapremiery polskie: Różewicz, Herbert, Abramow, Pietyrk, Gorzowski teatr zaczął się liczyć wśród innych scen krajowych, Trwało wrastanie, postępowała edukacja. Niestety, edukacja kosztuje. Toteż kłopoty finansowe sprawiły m. in. że Byrcy podegnali się z Gorzowem.

Jan Bleszyński, który objął teatr po Byrskich, odmówił sukces proponując i realizując teatr inny, inny repertuar: polityczny, prawie publicystyczny w najlepszym znaczeniu tego słowa i, na innej płaszczyźnie, „młodzieżowy”. Przenosząc się w 1963 roku do Olsztyna, gdzie kontynuuje swoją koncepcję teatru, zakończył kolejny dobry okres sceny gorzowskiej. Nastąpił sezon tyle trudny, co udany.

Obowiązki dyrektora przejął dotychczasowy zastępca, aktor Marek Kępiński, który uratował teatr od losu „ubogiego krewnego” sceny zielonogórskiej, czyli nowego okresu filialnego, osiągnął do Gorzowa znanych reżyserów (Lech Komarnicki, Stanisław Bugajski), dał szczęśliwy premier w tym m. in. „Dzień do ciebie przyjść nie mogę” i pokazał bardzo ciekawą inscenizację „Powrotu Poła” nieodżałowanego zmarłego niedawno Stanisława Bugajskiego.

Uroczystości jubileuszowe

Listopadowa premiera „Kordiana” Juliusza Słowackiego stała się godnym zapoczątkowaniem nowego 10-lecia teatru. Wyreżyserowane przez dyr. Krystynę Tyszańską przedstawienie, ze scenografią Janusza Bersza, surowe, czyste i bardzo sugestywne, wyrównane aktorsko, z kilkoma znaczącymi rolami (Kordian — Kazimierz Motylewski, ks. Konstanty — Stanisław Poka, Car — Leszek Sadaikowski, Grzegorz — Jerzy Braszka) stało się prawdziwym świętem teatralnym. Na premierze obecny był „cały Gorzów”. W owacjach, którymi przy-

jęto „Kordiana”, nie było nie z jubileuszowej kurtuazji. Przewodniczący Prezydium MRN mgr Jan Telec, który w imieniu władz miejskich czynił honory domu na święcie ludzi teatru, przytoczył m. in. liczby ilustrujące dorobek sceny gorzowskiej w ostatnim 10-leciu: 80 premier, 1.875 przedstawień, 650 tysięcy widzów. Przyznane z tej okazji Nagrody Kulturalne Miasta Gorzowa otrzymało aż dwóch artystów — aktor Mirosław Smolarek za działalność w amatorskim ruchu teatralnym i plastyk Michał Puklicz za działalność plastyczną i scenografię. Specjalną nagrodę za wielki wkład pracy w prowadzeniu teatru w trudnych warunkach otrzymał Marek Kępiński. W foyer czynna jest wystawa, bogato dokumentująca dorobek teatru.

A przyszłość?

O konkretnych planach repertuarowych pisałem już wcześniej. Dział kilka słów o dorobku obecnego dyrektora Krystyny Tyszańskiej, która wraz z mężem Celestynem Skołudą kieruje od września tą sceną; to już trzecie po Barwińskich i Byrskich małżeństwo teatralne, kierujące gorzowskim teatrem, oraz o ich koncepcji teatru w mieście robotników i inteligencji technicznej.

„...będziemy się starać realizować teatr współczesny, żyjący sprawami swoich czasów, czyli teatr zaangażowany. Nie użyjemy się tej formuły, zbyt ogólnej, zbyt nadużywanej programowo, a przeciw nieuniknionej, nierozłącznej związanej z działaniem teatralnym. W repertuarze szczególnie wyeksponowany zostanie nurt losu ludzkiego, sprawy konfliktacji postaw. Wspólnym sygnałem wówolawczym będzie sprawdzenie się człowieka w świecie i sprawdzenie się sztuki teatru w odbiorze współczesnego widza. A więc taka edukacja teatralna, która zmierza nie tylko do poszerzenia doznań teatralnych widza, ale i do wzbogacenia ideowych doświadczeń, wrażliwości i aktywności”.

Inszenizacja „Kordiana” jest znakomitym początkiem realizacji tej koncepcji teatru. Czekamy na ciąg dalszy.